Nr. 160 Opłata pocztowa opłacona gotówką Lwów, poniedziałek 16 lipca 1928 Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Z dniem dzisiejszym weszła w życie ustawa o amnestji

Sejm w nowem wydaniu.



Pułkownik Miedziński: Panowie, proszę do kasarni — pardon! — do zreformowanego sejmu . . .

Posłowie Be-Be: od lewej ku prawej: minister Miedziński pułkownik, Koc pułkownik, Sławek podpułkownik, Maciesza pułkownik, Pieracki podpułkownik, Polakiewicz major, Birkenmajer podpułkownik, Kościałkowski major, Burda major.

Kościół wobec rewolucji i republiki.

(Z okazji rocznicy zburzenia Bastylli).

W niedzielę dnia 15 lipca br. odbędzie się w Bazylice Archikatedralnej we Lwowie uroczyste nabożeństwo z powodu „Narodowego Święta" francuskiego. W uroczystości tej wezmą udział przedstawiciele władz państwowych obok hierarchji kościelnej, która nabożeństwo urządza.

Podzielamy w zupełności — razem z przedstawicielami Kościoła i przedstawicielami rządu dzisiejszego — uznanie dla tej uroczystej rocznicy Francji; proletarjat świata całego czci dzień 14 lipca 1789 r., dzień zburzenia Bastylli, dzień wielkiego triumfu Wielkiej Rewolucji Francuskiej! Koniec średniowiecza, koniec absolutyzmu, koniec przywilejów duchowieństwa i szlachty! Głos ma obecnie cały „Naród", uwłasnowolniony, wyzwolony z pod opieki władców „z łaski Boga"! Głos ma lud wychodzący z mroków średniowiecznej niewoli!

Na widownię dziejową poraz pierwszy na kontynencie Europy występuje „Zgromadzenie Narodowe"; — zabiera głos przedstawicielstwo ludu, parlament!

Stary świat nie daje za wygraną. Król — a raczej dwór królewski, dworacy świeccy i duchowni, patronizowani przez królowę, nieszczęsną Marję Ludwikę, — chcą rozpędzić „Zgromadzenie Narodowe". Na kilka tygodni przed zburzeniem Bastylli, król Ludwik XVI rozpędzić chciał parlament. Wysłał do Zgromadzenia Narodowego swego dworaka, ale dworakowi temu — markizowi — dał ciętą i dumną odpowiedź — Mirabeau, sam szlachcic z rodu ale zwolennik nowego porządku rzeczy: „Idź pan i powiedz pan swemu panu, że nas tu lud wysłał i że stąd nie ustąpimy, chyba przed bagnetami!" Przerażony markiz, którego Mirabeau zestrofował jak lokaja, cofnął się; parlament obradował dalej, a lud Paryża widząc grozę zamachu ze strony dworu królewskiego, uprzedził pochód bagnetów królewskiego dworu, ruszył na Bastyllę, na twierdzę, polityczne więzienie katorżne, na ten symbol absolutyzmu, i w wiekopomnym dniu 14 lipca 1789 r. — Bastylla runęła!

W następną rocznicę na ruinach Bastylli, na placu Wolności węgli Paryżanie urządzili zabawę uroczystą; i na miejscu dawnej twierdzy umieszczono napis: „Ici l'on danse!" (Tutaj się tańczy!)

Zdobycie Bastylli — to był triumf demokracji nowoczesnej, pierwszy na kontynencie Europy. Toteż dzień tego zwycięstwa echem radosnem odbił się w całej Europie — poprzez Niemcy i środkową Europę aż do Polski, gdzie wkrótce Francuska Rewolucja znalazła swój oddźwięk siostrzany w Konstytucji 3-go Maja. Dzień ten był dniem epokowym w dziejach Europy.

Wrogowie demokracji, wrogowie wszechwładztwa ludu, ponieśli stanowczą klęskę! „Sejmokracja" — by użyć wyrazu nowoczesnego — odniosła pierwszy, wielki triumf.!

Idea wszechwładztwa ludu przechodzić jednak musiała ciężkie boje i walki! Cały wiek XIX był widownią zmagań się demokracji nowoczesnej z reakcją i kontrrewolucją we Francji i w całej Europie.

Kościół stanął w tej walce po stronie wrogów wszechwładztwa ludu. Kiedy we Francji ogłoszono republikę a, było to dalszem następstwem walki przeciw absolutyzmowi, dalszem następstwem zwycięskiego dnia zburzenia Bastylli — papież rzucił klątwę na Republikę.

Przeciw Republice stanęła do walki orężnej cała reakcyjna Europa: wyruszyła do wojny domowej francuska kontrrewolucja, szlachecka emigracja francuska i francuski kler, — wyruszyła Targowica francuska, oparta o wszechpotężne mocarstwa europejskie, o Austrję, Prusy i Carat! Rozpoczęła się wojna Europy monarchistycznej przeciw Francji.

Watykan rzucił klątwę na Republikę francuską! Kościół stanął po stronie Prus i Austrji, które ruszyły na Francję pod protekcją a później za czynną, orężną pomocą prawosławnego Cara!

Ale pochód Europy kontrrewolucyjnej na Francję skończył się klęską aljantów reakcyjnych. Nie skończył się triumfem caratu, tak jak — niestety! — skończył się pochód caratu i Targowicy polskiej na Republikę Polską 3-go Maja.

Watykan musiał wkrótce pogodzić się z tym fatalnym dlań biegiem rzeczy. Bo oto do Państwa Kościelnego — a Papież był wówczas władzą państwa świeckiego i brał jako taki udział w sojuszu z carem w wojnie przeciw Republice francuskiej — wtargnęły zwycięskie wojska Republiki, na czele których stał młody generał Napoleon Bonaparte, gorliwy wówczas jakobińczyk. Właśnie rozgromił on na czele armji „sankjulotów" cesarsko-austrjackie armje w Lombardji i upokorzył dumny ród Habsburgów, najstarszy ród monarchów Europy. Teraz wszedł w dalszym pochodzie zwycięskim do Rzymu.

Papież rozpoczął pertraktacje ze zwycięskim wodzem Republiki i zaproponował mu jako rekompensatę cofnięcie klątwy rzuconej przez Naczelnika Kościoła na Republikę Francuską! Ale Bonaparte, jakobińczyk, niegdyś protegowany przez Robespierra, oświadczył, że rezygnuje z tej rekompensaty. Natomiast zażądał kontrybucji wojennej 6 miljonów lirów gotówką i kwotę tę od Ojca św. wyegzekwował! — Ojciec św. kontrybucję zapłacił i klątwę cofnął.

Kościół pogodził się i z Republiką i z Bonapartem, generałem rewolucyjnej Republiki francuskiej. Co więcej, później już znacznie papież pojechał do Paryża, by tego samego generała Bonapartego koronować na cesarza Francji!

Ale dość tych reminiscencyj! Wiążą się one jednak z dniem „Narodowego Święta" Francji, z rocznicą zburzenia Bastylli, którą dziś we Lwowie hierarchja Kościoła będzie uroczyście obchodzić!

Reminiscencje są więc na czasie!

Przegląd prasy.

O UCZCIWOŚĆ MYŚLI.

Na najbliższej sesji sejmowej na porządku dziennym, stanie sprawa zmiany konstytucji. Już rozpoczęły się w tym względzie dyskusje na łamach dzienników i czasopism, reprezentujących poszczególne ugrupowania polityczne. Poglądy na sprawę ewentualnej zmiany konstytucji są różne, mniej lub więcej jasne, mniej lub więcej szczere.

„Gazeta Warszawska" wypowiada swą opinję na temat „uczciwości myśli" poszczególnych poglądów, a ma na myśli przedewszystkiem poglądy socjalistów i sanacji. Czytamy więc:

Między tymi dwoma obozami zarysowuje się odrazu zasadnicza różnica w traktowaniu sprawy. Publicyści i politycy PPS-ej mówią jasno, wyraźnie i ściśle, czego chcą i do czego dążą. Nie jesteśmy zwolennikami ich stanowiska, lecz musimy przyznać, że myślą i piszą uczciwie, i każdy może zrozumieć ich pogląd i zdać sobie sprawę do czego zmierzają.

W prasie sanacyjnej natomiast należy najpierw skonstatować szereg kłócących się ze sobą stanowisk. Organy „konserwatywne" mówią swoje, a organy „piłsudczyzny" swoje. Te ostatnie zaś mówią tak, że nikt ich ani zrozumieć, ani też dowiedzieć się od nich do czego dążą, nie może.

Socjaliści bronią demokracji parlamentarnej, powszechnego i równego głosowania, są — krótko mówiąc, zwolennikami obecnie obowiązującej Konstytucji. „Konserwatyści" sanacyjni są przeciwnikami demokracji parlamentarnej i głosowania powszechnego; organ „piłsudczyków" natomiast usiłuje przekonać swych czytelników, że stoi na gruncie ściśle demokratycznym, lecz jest przeciwnikiem „zwyrodnień i wykoszlawień przez złe zwyczaje i obyczaje urządzeń demokratycznych z Sejmem na czele".

Otóż takie zachowanie się jest sprzeczne z zasadami uczciwości myślowej, jest to stanowisko krętackie i dowodzące, że się ogół polski traktuje jak bandę ludzi, niezdolną do myślenia.

ENDECY TAKŻE PROTESTUJĄ.

„Chwila" organ sjonistów donosi, że i endecy zajęli stanowisko wobec enuncjacji Piłsudskiego. Piszą więc:

Mimo t. zw. martwego sezonu politycznego spowodowanego okresem wakacyjnym obradowało wczoraj prezydjum parlamentarnego klubu endeckiego, występującego odtąd pod nowopomalowanym szyldem „klubu narodowego". Do wiadomości prasy podano co następuje: 1) W sprawie wywiadu b. prezesa Rady Ministrów (marsz. Piłsudskiego) z 1. lipca br. natychmiast stanowisko klubu określił pos. Trąpczyński w przemówieniu wygłoszonem dnia 3. bm. w Poznaniu. 2) Niezwykle donisła sprawa naprawy naszego ustroju nie powinna być poruszona w sposób, który nie posuwa jej naprzód przez jasne postawienie programu, lecz który podrywa zaufanie do praworządności w naszych stosunkach, a sprzyja wytworzeniu dla państwa niebezpieczeństwu atmosfery wewnętrznego niepokoju. 3) W wyniku przeprowadzonej dyskusji o sytuacji politycznej stwierdza się, że wymaga ona w najbliższym czasie wiele czujności ze strony „obozu narodowego".

Tyle uchwała prezydjum klubu endeków. Co do mowy pos. Trąpczyńskiego zauważyć należy, że mowa ta została skonfiskowana, a niedzielna „Gazeta Warszawska", która ją przedrukowała uległa również konfiskacie. Co do kwestji zmiany konstytucji uchwała endecka nic nie mówi, a wzorowana jest na dawnych stereotypowych, krzyczących i alarmujących rezolucjach endeckich mówiących o jakiemś rzekomem niebezpieczeństwie dla stosunków wewnętrznych w państwie. — Wreszcie uchwała trzecia o czujności „obozu narodowego" pozostaje w ścisłym związku z zapowiedzianym zjazdem legjonowym w Wilnie i zapowiedzianym występem na tym zjeździe.

Rada ministrów na wakacjach.

Premjer Bartel wyjechał do Francji.

WARSZAWA, 14. 7. (AW). „Express Por." donosi, że dziś rano pociągiem lwowskim powrócił do Warszawy p. premjer Bartel. Po parodniowym pobycie w stolicy p. prezes R. Min. wyjeżdża na 4-tygodniową kurację do Francji. W czasie nieobecności p. premjera nie są przewidziane posiedzenia Rady Ministrów, ani też posiedzenia Komitetu Ekonomicznego R. Min. W razie konieczności załatwienia jakichkolwiek spraw, dla strow, sprawa rozstrzygnięta zostanie drogą okólników których wymagana jest zbiorowa aprobata ministerjalnej konsultacji.

EKSPLOZJA PROCHOWNI.

PARYŻ, 14. 7. (Pat). W miejscowości Bergerac eksplozja prochowni spowodowała ciężkie poranienie 13 osób, z których 3 są w stanie bardzo ciężkim.

Rządy kapitalistów zagranicznych

w przemyśle drzewnym w Polsce.

Kto w organizacji, ten niebezpieczny!

Opinja publiczna i władze zwyczajnie nie są dobrze poinformowane o stosunkach w przemyśle w ogólności, a tem mniej o stosunkach w przemyśle drzewnym. O przemyśle drzewnym wogóle mało się czyta i zdawałoby się, że w przemyśle tym — jak na ustrój kapitalistyczny — panują możliwe warunki pracy. Tak niestety nie jest, przeciwnie

robotnicy w przemyśle drzewnym pracują wśród warunków znanych może tylko za czasów niewolnictwa.

Pracownik w przemyśle drzewnym żyje dotychczas w takiej zależności od zagranicznych, obcych obywateli, przedstawiciel kapitału, że gdy wspomni o ustawie o 8-godzinnym dniu pracy, o ochronie pracy, lub urlopach robotniczych, — już w przemyśle drzewnym pracy dla niego niema.

Dyrektorowie tartaków tam gdzie chodzi o zniewalanie robotników pomagają sobie wzajemnie

i tak są solidarni pomiędzy sobą, że robotnik jednemu niemiły dłużej wędrować musi za robotą zanim ją znajdzie. Dochodzi do tego, że pracodawcy w chwili powstania organizacji z całą bezwzględnością wyrzucają z pracy członków Zarządu Oddziału Zw., a potem tych

„niebezpiecznych" pozbawiają pracy, choćby na całe życie.

Szykany w stosunku do robotników-organizatorów nie mają granic i odnosi się wrażenie, że w państwie polskiem rządzą wyłącznie zagraniczni kapitaliści.

Niema sądów, inspektorów pracy, starostów, którychby respektował zagraniczny kapitalista.

Przeciwnie, wszystkie władze liczą się tylko ze zdaniem pracodawców i jak naprzykład starosta nadwórniański opowiada, że kapitaliści zagraniczni włożyli w przemysł drzewny „kolosalne kapitały" i „wielkie szczęście dla nas, że dają dla tylu tysięcy ludzi chleb"...!

Tak samo wyrażają się i inni dygnitarze w tym i innych powiatach, a o tem

że robotnicy są wyzyskiwani nawet jak nigdzie w Polsce nikt nie chce wiedzieć i zamiast obrony własnych obywateli usilnie bronią zagranicznych wyzyskiwaczy.

W Województwie stanisławowskiem lasy i tartaki są przeważnie własnością skarbu państwa. Tylko małe tartaki są w rękach tutejszych obywateli, większe, a przedewszystkiem dzierżawione od skarbu państwa są w rękach zagranicznych kapitalistów.

Między skarbem państwa a różnymi firmami zagranicznemi zawarto umowy eksploatacyjne na lat 5—10 obowiązujące firmy wprowadzić nowe lokomobile, traki, wybudować domy mieszkalne dla urzędników i robotników, za co z lasów skarbu państwa dostają drzewa okrągłego więcej niż im się należy, otrzymują oni do przetarcia kontyngent drzewa okrągłego z lasów państwowych i prowadzić mają przemysł według przepisów Dyrekcji Lasów Państw. we Lwowie pod kontrolą Nadleśnictwa.

Czy gospodarka odbywa się według umowy i z korzyścią Skarbu Państwa i społeczeństwa? O tem właśnie napiszemy:

„Panowie obrońcy zagranicznego kapitału mówią —„no przecież są domy i maszyny" — są, ale jakie? Kupuje się maszyny, ale takie (często stare), by służyły tylko na czas umowy ze skarbem, a domy mieszkalne przypominają szałasy ludów koczowniczych. Nie można marzyć o łazience dla robotników, o domu zbornym, czytelni — nic robi się tu na sposób zagraniczny, jak to czynią kapitaliści w Niemczech, Szwecji itd.

Zwiedzając tartaki

pewien kapitalista niemiecki podziwiał, jak robotnicy mogą mieszkać w takich budach, a gdy oglądnął urządzenia mechaniczne śmiał się do rozpuku,

mówiąc, że Noe do arki swojej zapewne sobie takie już w swoim czasie zabrał. Tak oszukują państwo i społeczeństwo kapitaliści zagraniczni „pracujący" w przemyśle drzewnym.

Zyski kapitalistów zagranicznych dochodzą kroci, podczas gdy niszczą się nasze lasy, a ludzie przy pracy przymierają głodem.

Podajemy tu przykłady z trzech zakładów przemysłowych, a to: *Polska Foresta* S. A. w Nadwórnej, *Zakłady dla przemysłu drzewnego* Delatyn, *„Mikuliczyn"* S. A. w Mikuliczynie. Tartaki te są własnością skarbu państwa i jak wyżej wspomnieliśmy mają przydzielony kontyngent drzewa okrągłego, do przetarcia w tych tartakach. I tak Polska Foresta otrzymuje 100.000 m. sześć., Mikuliczyn i Delatyn 50.000 m. sz. Cena taryfowa, którą ustanawia skarb państwa wynosi obecnie przeciętnie około 30 zł. za 1 m. sz. na pniu czyli około dolarów 3.50. Manipulacja lasowa kosztuje złotych 9 czyli dol. 1. Razem dol. 4.50. Jeżeli przyjmiemy, że z jednego m. sz. otrzymujemy tylko 60 proc. materjałów tartych to 1 m. sz. kosztuje około dol. 7.— do tego koszta administracji dol. 1.50 — to przeciętna cena za 1 m. sz. wynosi około dol. 8.50, podczas gdy cena materjałów w kraju i zagranicą wynosi około dol. 13.50 za 1 m. sz. czyli na 1 m. sz. desek, zysk wynosi dol. 5.—, co przy rocznej produkcji około 60.000 m. sz. desek (Polska Foresta) daje zyski około dol. 300.000 czyli zł. 2.700.000. Mikuliczyn i Delatyn dol. 150.000 czyli około zł. 1.350.000. Jeżeli do powyższych kwot dodamy zyski ze sprzedaży odpadków tartacznych, drzewa opałowego itd., to w pierwszym zakładzie (Polska Foresta) mamy zysków zł. 3 miljony, zaś w dwóch następnych, miljon sześćset tysięcy. Centrale powyższych firm znajdują się poza granicami państwa a

księgowość prowadzi się podwójną, jedną dla siebie, a drugą dla naszych władz i instytucyj.

Rzecz jasna, że *bilanse tych zakładów nie wykazują takich zysków* i tu nie pomoże żadna kontrola bez przesłuchania tych, którzy mogą dać ścisłe informacje. W ten sam bezczelny sposób *okrada się kasy chorych* i krzywdzi się w wysokim stopniu chorych robotników, a także i inne zakłady ubezpieczeń społecznych i krzywdzi się w sposób o pomstę do nieba wołający robotników tych najnieszczęśliwszych uszkodzonych wypadkami przy pracy.

Wyzysk robotników, bo ci zarabiają od zł. 1.20—3.— na szychtę, zaś ukwalifikowani od zł. 3.60—4.60, polega na tem, że robotnik taki idzie na drugą szychtę, czyli pracuje godzin 16 na dobę, często nawet w okresie półmiesięcznym 30 i 34 szycht. Aby ten wyzysk zrozumieć i zarazem udowodnić, że wszelkie władze tolerują łamanie ustaw, dodamy, że wypadkom nieszczęśliwym przy pracy ulegają w przemyśle drzewnym młodociani nierzadko od lat 12, o czem można się przekonać w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Nadto trzeba dodać, że godziny poza pierwszą szychtą, aż do szesnastej płacą w tartakach tak, jak za pierwszą szychtę nie wypłacając dodatku określonego w ustawie o czasie pracy.

Na tem tle sprowokował dyrektor firmy „Mikuliczyn" strejk i odgraża się, że

jemu (a o sobie mówi, jak dawniej panujący nam) niema kto rozkazu żadna władza państwowa,

że za wszystko zapłaci i na swojem postawi.

Walka trwa już drugi tydzień. Robotnicy w liczbie kilkuset, jedni rozjechali się, a inni pozostali głodem

demonstrując przeciw krzywdzie swojej, przeciw okradaniu społeczeństwa i Skarbu Państwa.

Klasa pracująca, tak robotnicy pracujący fizycznie, jak i wszyscy nieprzekupieni przez kapitalistów drzewnych urzędnicy stoją po stronie tych pokrzywdzonych. Po wsiach okolicznych Huculi postanowili dzielić się chlebem ze strejkującymi, bo wszyscy widzą krzywdę pracujących i straszną grabież mienia narodowego, niestety oprócz tych, których obowiązkiem jest bronić ustaw i majątku państwowego.

To podajemy opinji publicznej i Władzom Centralnym do wiadomości.

—:::—

Komisarz Strzelecki zostaje odwołany ze Lwowa?

Wobec ukazania się w niektórych dziennikach notatki o postanowieniu odwołania naczelnika wydziału w M. S. W., p. Strzeleckiego, ze stanowiska komisarza m. Lwowa i o motywach tego odwołania, dowiadujemy się, że istotnie istnieje zamiar powołania p. Strzeleckiego z powrotem do centrali ministerstwa.

P. Strzelecki był bowiem tylko czasowo oddany do dyspozycji woj. lwowskiego w celu pełnienia obowiązków komisarza, a stanowisko, jakie poprzednio zajmował w ministerstwie (naczelnik wydziału polityki przedsiębiorstw komunalnych) nie zostało obsadzone. Obecnie ważność i mnogość zadań z dziedziny polityki komunalnej, jakie stoją przed ministerstwem, nie pozwala na dłuższą nieobecność p. Strzeleckiego w centrali i to jest jedynym motywem zamiaru odwołania go.

Natomiast nie odpowiadają prawdzie pogłoski, jakoby p. Strzelecki miał być odwołany z powodu niepomyślnych wyników jego działalności we Lwowie. M. S. W., jak się dowiadujemy, nie ma najmniejszych podstaw do takiego sądu, a nawet przeciwnie, pracę p. Strzeleckiego we Lwowie uważa za bardzo owocną i pożyteczną. (PAP).

—:::—

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ESPERANTYSTYCZNY.

20-ty Międzynarodowy Kongres Esperantystyczny odbędzie się w tym roku w dniach od 3 do 11 sierpnia w Antwerpji pod wysokim protektoratem króla belgów. Esperantyści z Antwerpji oraz całej Belgji przygotowują gorące przyjęcie dla uczestników kongresu. Dotychczas zgłosiło udział w kongresie z górą 800 uczestników, reprezentujących 31 narodów.

Czwarta brygada ma głos.

„Ilustrowany Kurjer krakowski“ t. zw. „Kurjerek na jutro“ zrozumiał całą treść w nazwie: „czwarta brygada“, nadanej nowej formacji powstałej po opanowaniu władzy w państwie przez obóz Marsz. Piłsudskiego.

Nazwa ta powstała we Lwowie w redakcji „Dziennika Ludowego“ — i dlatego musi „Kurjerek na jutro“ zgodzić się z tem, że tylko jej autorzy potrafią najlepiej stosować tę nazwę i... wlepić ją tam, gdzie istotnie pasuje.

„Kurjerkowi“ przyznać możemy tylko jedno: że zrozumiał całą pogardę, tkwiącą w tej nazwie, ale nie umie jej stosować. Dlatego wartość tej pogardliwej nazwy i jej treść się traci. N. p. „Kurjerek“ nie przypiął ni przylatał zamieścił artykuł: Czwarta Brygada P. P. S. idzie na wojnę. Jak głupio można tę świetną nazwę stosować do P.P.S., stronnictwa starego, mającego za sobą wiek jednego pokolenia? To tak, jakby ktoś starą, przedwojenną, solidną firmę chciał nazwać firmą — paskarzy i Nowobogackich. Nie wolno zatem tak lekkomyślnie niszczyć tego znakomitego określenia, które w walce z tą straszliwą prostracją ducha w Polsce może się cudownie przydać. Dlatego bardzo prosimy, aby „Kurjerek“, gdy chce nazwę tę stosować, by zwrócił się o radę do nas.

Ogólnie możemy tylko zaznaczyć, że stosuje się ona najlepiej do tych, którzy nazywali przed majem Marszałka bandytą, a po maju są jego gorliwcami i klepią go oraz jego przyjaciół po ramieniu.

Gdy chodzi o konkretny wypadek, to nazwa „czwartej brygady“ najlepiej pasuje do „Kurjerka“ samego. Przecież to „Kurjer“ był przed majem trabantem Witosa, które go „przędzę myśli i uczuć kwiaty“ po świecie nosił, a które streszczały się w opinji tego dobrodzieja „Kurjera“: że Piłsudski swoje już zrobił, sejm to uznał i powinien pójść do Sulejówka na emeryturę...

Do „Kurjerka“ więc stosuje się najlepiej ta nazwa, jak zresztą do wszystkich podobnych mu pism. Tak stosowana, nie stanie w sprzeczności z intencją jej twórców i nie straci nic na swojej wartości.

Autor.

—::—

Szczegóły zamachu w jugosłowiańskim min. spraw wewn.

BIAŁOGRÓD, 14. 7. (Pat). Dodatki nadzwyczajne pism podają szczegóły zamachu przeciwko szefowi bezpieczeństwa publicznego Łazicowi. O godzinie 12.20 w chwili, gdy urzędnicy zaczęli opuszczać biura, nieznany człowiek ubrany bardzo staranie, wyglądający na lat 30, zgłosił się w ministerstwie spraw wewnętrznych i twierdząc, że ma ważne sprawy do zakomunikowania, domagał się by go niezwłocznie wprowadzono do gabinetu szefa bezpieczeństwa publicznego. Zaledwie jednak przekroczył próg pokoju, w którym urzędował Łazicz, z pośród papierów które niósł w ręku, udając, że zamierza przedłożyć je Łazicowi, wyjął rewolwer i strzelił do Łazica raniąc go powyżej prawego ucha, poczem strzelił dwukrotnie sobie w usta. Strzały ściągnęły na miejsce wypadku urzędników, którzy jeszcze pozostali w ministerstwie i żandarmów. Przybyli znaleźli na ziemi ofiarę zamachu i napastnika, leżących w kałuży krwi. Doktor wezwany niezwłocznie stwierdził, że rana Łazica jest szeroka ale nie uszkodziła poważnie ani czaszki ani mózgu. Według opinji lekarzy rana nie jest śmiertelna. Łazica przewieziono do szpitala, gdzie ma być poddany operacji. Stan zabójcy oceniono jako beznadziejny. Według pogłosek, które rozeszły się wkrótce po zamachu sprawcą napaści ma być nacjonalista bułgarski, który zamieszkiwał w Bułgarji

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, który w ogólnych zarysach pokrywa się z wyżej podanymi relacjami pism. W komunikacie tym podane jest pozatem nazwisko zamachowca, które brzmi Monczylo Iwanow.

BIAŁOGRÓD, 14. 7. (Pat). Szef bezpieczeństwa publicznego Łazic przewieziony do szpitala był poddany operacji, która się udała.

Dalsza akcja ratunkowa za rozbitkami „Italji“

SZTOKHOLM, 14. 7. (Pat.). Według depesz nadchodzących z Kingsbay hydroplan szwedzki Upland i fanlandzki Turku wylądowały tam w piątek przywożąc kapitana Sora i przewodnika Pandongena, którzy zostali uratowani ubiegłej nocy przez trzech szwedzkich lotników z wyspy Foyn, gdzie spędzili trzy tygodnie i znajdowali się w ostatnich czasach w stanie najzupełniejszego wyczerpania z powodu głodu i zmęczenia.

OSLO, 14. 7. (AW). Pogłoski jakoby „Krassin“ zdołał zabrać na swój pokład również członków balonowej grupy Alessndro okazuje się nieścisłe. Z Kingsbay donoszą dziś, że zdołano tylko odkryć miejsce pobytu tej grupy. Wyratowanie ich może nastąpić dopiero po uzupełnieniu przez „Krassina“ zapasów węgla z Adventbay. W Kingsbay przypuszczają, że przy tej grupie znajduje się również Amundsen z towarzyszami. Lotnik Czuchnowski zdołał się uratować własnemi silami.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ MALGROENA.

MOSKWA, 14. 7. (AW.). Tutejsze pisma podkreślają, że los jaki spotkał szwedzkiego uczonego Malgröna jest otoczony tajemnicą. Charakterystyczne, że Mariano i Sappi opuścili chorego Malgröna w chwili gdy był jeszcze przy życiu. Włoskie poselstwo oświadczyło na podstawie iskrówki z „Citta di Milano“, że Malgrön zmarł w dn. 15-go czerwca. Depesza ta wywołała wielkie zdziwienie, gdyż niewiadomo skąd „Citta“ mógł tę wiadomość otrzymać.

OSLO, 14. 7. (AW.). W wywiadzie z przedstawicielem „Tagbladet“ oświadczył premjer norweski Mowinckel, że podziwia odwagę oraz poświęcenie przedstawicieli różnych narodowości biorących udział w akcji ratunkowej na Biegunie Półn. Cały świat cywilizowany oczekuje z niecierpliwością i obawą dokładnego sprawozdania o przebiegu tragicznego zdarzenia, które spotkało „Italję“. Zdaniem premjera norweskiego nie należy zbyt surowo a lekkomyślnie osądzać gen. Nobile. Oświadczenia generała włoskiego nie wyjaśniły wprawdzie dostatecznie ekspedycji podbiegunowej ale nie powinno się atakować człowieka, którego spotkało wielkie nieszczęście i głęboka żałoba. Nobile i jego ekspedycja będą musieli poddać się gruntownemu lecz rzeczowemu śledztwu, które ustali szczegóły i przyczynę katastrofy.

Wybuch w fabryce prochu spowodowany upałem.

PARYŻ, 14. 7. (AW.). Fala upałów, która ogarnęła Francję spowodowała wielką katastrofę wybuchu w państwowej fabryce prochu w Bergerac koło Bordeaux. Wskutek silnego nagrzania wybuchły znajdujące się w magazynach fabryki zapasy prochu. Wśród potężnych huków strzelił olbrzymi słup płomieni na wysokości kilkuset mtr. Pożar ogarnął również sąsiednie budynki prywatne. Około 50 osób wśród nich większość dzieci musiano odwieźć do szpitala. 13 robotników walczy ze śmiercią. Pożar przerzucił się na gazownię i 2 fabryki, tam jednak zdołano ogień stłumić. Szkody wynoszą kilka miljonów.

Znowu katastrofa lotnicza.

Na szczęście obeszło się bez wypadku

WILNO, 14. 7. (AW). Na lotnisku w Porubanku wydarzyła się katastrofa lotnicza. W dn. 12 bm. w godzinach popoł. kapitan pułku lotniczego w Krakowie usiłował wystartować z lotniska na samolocie typu „Potez“. Samolotem tym jechał także płk. pilot Maliszewski. Wskutek niezbadanych przyczyn w czasie startowania samolot przewrócił się i uległ poważnemu uszkodzeniu. Oficerowie szczęśliwym trafem wyszli bez szwanku. Na miejsce wypadku zjechała komisja władz wojskowych celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie przyczyny wypadku.

Rozdźwięki w klubie endeckim.

WARSZAWA, 14. 7. (AW). W związku z wczorajszemi obradami prezydjum klubu parlamentarnego „Klubu Narodowego“ dzisiejsza „Gazeta Poranna“ — dawniej „2 grosze“ dowiaduje się, że w łonie Klubu zaznaczyły się dwa rozbieżne kierunki, które ujawniły się wczoraj w przemówieniach posłów Trąmpczyńskiego i Rybarskiego. Poseł Trąmpczyński ma być zwolennikiem polityki umiarkowanej i czynnej pomocy rządowi w dziale naprawy Konstytucji. Natomiast prof. Rybarski jako rzecznik polityki R. Dmowskiego sprzeciwia się prowadzeniu polityki kompromisowej z BBNR. i obstaje w dalszym ciągu przy obronie parlamentaryzmu i supremacji parlamentu.

ZAMKNIĘCIE FABRYKI POZNAŃSKIEGO W ŁODZI.

WARSZAWA, 14. 7. (tel. wł.). W związku z zajściami w fabryce Poznańskiego w Łodzi, zarząd fabryki na odbytej konferencji postanowił zamknąć fabrykę na razie na czas nieograniczony.

URLOP MARSZAŁKA SENATU.

WARSZAWA, 14. 7. (tel. wł.). Marszałek Senatu Szymański udał się dziś do Trenczyna w Czechosłowacji, na urlop wypoczynkowy, gdzie pozostanie do 16 sierpnia. Urzędującym wicemarszałkiem jest dr. Hałuszczyński.

NOWY WOJEWODA WE LWOWIE.

LWÓW. 14. lipca. (A. W.) Nowomianowany wojewoda lwowski, p. Wojciech Gołuchowski przybył dziś do Lwowa. W poniedziałek 16. b. m. uda się p. wojewoda Gołuchowski do Warszawy dla złożenia przysięgi służbowej, poczem wraca do Lwowa i w piątek lub sobotę przyszłego tygodnia obejmie urzędowanie w Województwie lwowskiem.

LITEWSKI KLU- KLUX- KLAN.

KOWNO. 14. lipca. (A. W.) Klerykalny „Ritas“ oskarża rząd Waldemarasa, że protegując on pod postacią związków sportowych tajne stowarzyszenia, których głównem zadaniem są morderstwa na tle politycznem. Pismo domaga się od rządu natychmiastowego wystąpienia przeciwko temu Ku- Klux- Klanowi litewskiemu.

POSEŁ HISZPAŃSKI U WICEMIN. WYSOCKIEGO.

WARSZAWA. 14. lipca (tel. wł.) Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. Wysocki, przyjął dziś posła hiszpańskiego w Warszawie.

PROTOKÓŁ DODATKOWY DO KONWENCJI POLSKO- FRANCUSKIEJ.

WARSZAWA. 14. lipca. (tel. wł.) Między rządami polskim a francuskim podpisany został w Warszawie dnia 8. b. m. protokół dodatkowy do konwencji z r. 1924. Protokół obejmuje sprawy wzajemnych zniżek na pewne towary.

PRZEDSTAWICIEL KOM. AMERYK. DLA PROPAGANDY POKOJOWEJ W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 14. lipca. (tel. wł.) W ostatnich dniach bawił w Warszawie p. Brown, przedstawiciel na Europę komitetu amerykańskiego dla propagandy przeciwwojennej. Komitet ten w ostatnich czasach rozwinął silną akcję na rzecz paktu Kelloga.

—::—

Jak pracują dziennikarze?

Związek prasy niemieckiej zamieścił w specjalnym numerze swego organu „Deutsche Presse" z okazji swego zjazdu w Kolonji szereg odpowiedzi na ankietę: jak pracują dziennikarze? Czytelnicy gazet nie wiedzą, jak, w jakich warunkach pracują, jak piszą dziennikarze. Ażeby pisać, dziennikarz musi skupić umysł, musi opanować przedmiot, który chce omawiać, a potem pisać, czy dyktować, bez względu na to, w jakim jest w danej chwili nastroju, bez względu na porę, wczesnym rankiem, czy późną nocą — bo wartość dziennika zwykło się oceniać według jego **aktualności**. Warto wobec tego zaznajomić czytelników z kilku odpowiedziami na tę ankietę, przesłanemi przez wybitnych redaktorów poważnych pism niemieckich. różnych odcieni. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że w podobnych nastrojach i warunkach, jak poniżej przytoczone, pracują wszyscy dziennikarze, a zatem i polscy.

Zawsze przychodzi mu coś na myśl.

Jak piszę? Wcale nie piszę! Najczęściej dyktuję i staram się przez farbę drukarską nie zatracić bezpośredniego wpływu, jaki ma mowca na swych słuchaczy. Dyktuję szybko a pomysły przychodzą mi wtedy mianowicie, gdy uważam za potrzebne coś swym czytelnikom powiedzieć. Zato, że **mi zawsze przychodzi coś na myśl**, gdy mi tego potrzeba, jestem wdzięczny dobremu losowi bo ja rzeczywiście nie jestem temu winien.

Prof. **Georg Bernhard**
„Vossische Zeitung".

Najlepiej pracuję gdy nie ma czasu.

Jestem niewolnikiem — nie panem moich pomysłów. Wszystko jedno, czy jestem po nieprzespanej nocy, czy wypoczęty, głodny czy syty, wesoły czy smutny, czy piszę piórem samopiszącem, ołówkiem, czy na maszynie, czy dyktuję stenogram, czy telefon, czy mam zachować styl telegraficzny, czy piszę artykuł wstępny, czy też sprawozdanie, czy dzień czy noc, wieczór czy rano, lato czy zima, upał czy mróz, czy mam spokój czy też hałasują dokoła mnie. Grunt, ażebym znał dokładnie materjał i miał określony zamiar, niczem nie hamowany. Sądzę, że w działalności dziennikarskiej forma jest niczem, siła woli jest wszystkiem. **Najlepiej pracuję, gdy nie mam czasu.**

Rudolf Olden
(„Berliner Tageblatt".

Pisze, gdy czuje do tego wewnętrzną podnietę.

Dyktuję bez przygotowania lub mając kilka punktów przygotowanych, wśród przeszkód telefonów, ze strony odwiedzających czy też pytających w różnych sprawach. Stenografuję w pociągu, gdy mam ochotę, zupełnie gotowy manuskrypt artykułu wstępnego, lub notatki.... Myśl, że o każdej porze, we wszystkich okolicznościach musiałbym napisać artykuł przerażałaby mnie i zabiłaby we mnie temperament i nastrój. **Piszę gdy czuję do tego wewnętrzną podnietę.**

Wilhelm Ackerman
„Deutsche Tageszeitung".

Z teatru do redakcji.

Macie zapewne na myśli ustawiczną pracę nocną. Odbywa się to bardzo szybko, we dnie trzeba by mi na to trzy razy więcej czasu. Główną pracę wykonywam z teatru do redakcji. Wtedy powstaje dyspozycja głównej części. Pomysł powstał przecież w teatrze. Trzeba go tylko uporządkować. Potem piszę w nerwowym pośpiechu. Naraz przychodzi zdanie, które mi zabiera więcej czasu niż cała napisana szpalta. Jakiś ustęp zmieniam i przerabiam. Potem piszę dalej. Po skończonej pracy spostrzegam, że **lewe ramię tkwi jeszcze w rękawie płaszcza**. Następnie jeszcze odczytuję i dodaję, co zapomniałem. Potem kładę się spać, o ile spać można po takiej koncentracji umysłu.

Rano odczytuję z napięciem, co ten drab wczoraj właściwie napisał.

Dr. **Bernhard Diebold**
„Frankfurter Zeitung".

Tylko piórem i atramentem.

Nie mogę się uwolnić od przekonania, że dobry artykuł da się napisać tylko piórem i atramentem. Za najlepszą porę do pracy uważam godzinę jedenastą, albo jakąś porę nocną, która ma tę zaletę, że rzadko mi ją ktoś przerywa odwiedzinami lub konferencjami. Pogląd mój, że najlepsze są artykuły pisane w jednej godzinie pod wrażeniem jakichś wielkich zdarzeń. został potwierdzony długoletniem mojem doświadczeniem.

Max Horndasch
„Kölnische Volkszeitung".

—:::—

Pod adresem Dyrekcji P. K. P. we Lwowie.

Z kół kolejarzy otrzymujemy następujące pismo: Stacja Skole dająca dziennie do 80 wagonów ładownych ma tylko trzech blokowych zamiast czterech. Ludzie ci nie mają należytego podziału pracy i odpoczynku. Wszelkie wystąpienia Związku ZZK. nie odnoszą skutku.

Możeby Dyrekcja wglądnęła w tę sprawę i zarządziła, aby Skole było traktowane po europejsku, a nie jak jakaś Pipidówka, która ma na dobę przejściowy 1 pociąg.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

BERLIN, 14. 7. (Pat). Na jednej z ulic podmiejskich wywrócił się autobus, w którym jechała wycieczka szkolna. 2 dzieci zostało zabitych, a wiele odniosło ciężkie rany.

—:::—

Bajka indyjska.

(Dasakumaracarita).

(Przekład z sanskrytu).

Jest kraj imieniem Trigarta. W nim o swego czasu żyli trzej gospodarze, trzej bracia, opływający w mienie i dostatek, Dhanaka, Dhanyaka i Dhaanyaka. Za ich żywota Tysiącooki. przez lat dwadzieścia nie zesłał deszczu. Poniszczyły się do szczętu zasiewy. Zioła nie niosły nasion, drzewa stały bez owoców, chmury wisiały bezsilne, wyschły strumienie i rzeki, z sadzawek zostały kałuże. Mnóstwo źródeł nie biło już, a rzadka tylko dostrzec się dały korzenie i owoce.

Pomilkły rozmowy, skończyły się uroczystości i obrzędy świąteczne. Zato bandy zbójeckie roiły się wszędzie. Ludzie zaczęli wzajemnie zjadać dzieci swoje, czaszki głów ich posiwiałych chwiały się błędnie jak białe żórawie. A dokoła krążyły gromady wychudłych wron. Opustoszały miasta i sioła targowiska i osady.

Ci więc trzej gospodarze, gdy wyczerpali cały zapas zboża, gdy zjedli po kolei wszystkie kozy i owce, mnóstwo bawołów, wołów całe stada, swój lud niewolników i niewolnic, potem dzieci własne, a wreszcie dwie żony, starszego i średniego, powiedzieli sobie, że nazajutrz zjedzą Dhumini, żonę najmłodszego z braci.

Ale ów najmłodszy, Dhanyaka, czuł, że nie jest w stanie poświęcić ukochanej swojej i razem z nią uciekł nocą. A kiedy zmęczyła się drogą, wziął ją na ręce i zapuścił się w las.

Był już dosyć daleko, gdy zobaczył wijącego się na ziemi człowieka, który doprowadzony do rozpaczy głodem, sam dobrowolnie poucinał sobie ręce i nogi, nos i uszy, aby własnem ciałem i krwią własną zaspokoić głód i pragnienie.

Dhanyaka, który miał czułe serce, dźwignął go z ziemi, wziął na ramiona i poniósł w gęstwę pełną korzeni, i zwierzyny, a zbudowawszy pracowicie chałupkę z liści, zamieszkał z nim razem na czas długi. Ranę jego wyleczył oliwą z drzewa ingudi, karmił go owocami innych drzew, mięsem, jarzynami, dbał jak o samego siebie, aż go zupełnie przywrócił do sił i zdrowia.

Dnia pewnego wyszedł na poszukiwanie zwierzyny, z czego skorzystała żona jego, Dhumini, która zapragnęła miłości kaleki. Zgromiona przez niego, przemocą postawiła na swojem.

Wrócił mąż i zażądał wody ze studni. — Pij! — zawołała — boli mię głowa... i rzuciła mu wiadro ze sznurem, a kiedy zaczął czerpać, w mgnieniu oka, podszedłszy z tyłu, wepchnęła go w studnię.

Poczem wzięła na ramiona kalekę, a pielgrzymując z nim z miejsca na miejsce, umiała złudzić ludzi, że jest dobrą żoną i doznała mnóstwo dowodów czci. Dzięki łasce króla Awantów, zamieszkała w jego kraju, otoczona bogactwami.

Ale któregoś dnia ujrzała męża swojego, który włóczył się po tym kraju i prosił jałmużny. Zdarzyło się bowiem, że karawana jakaś spragniona wody, podeszła do studni, zobaczyła go i wyciągnęła.

— Oto złoczyńca — zawołał Dhumini — on to okaleczył mego męża.

A dobry król, nieświadomy prawdy, skazał na śmierć szlachetnego człowieka.

Ale Dhanyaka, gdy go w kajdanach prowadzono na miejsce kaźni, odezwał się spokojnie do idącego z nim urzędnika:

— Jeżeli żebrak, którego według was okaleczyłem, obwini mię w ostatniej chwili mego życia, to kara moja będzie sprawiedliwa.

— Ha, co nam zaszkodzi przekonać się — zauważył urzędnik.

Kiedy okaleczony ujrzał swego dobroczyńcę, padł mu do nóg, cały we łzach i jako prawy człowiek opowiedział wszystko, tak jak było, o jego czynach, o przewrotności i nikczemności kobiety.

A wtedy na rozkaz króla oszpecono ją na twarzy i dano psom na pożarcie zaś Dhanyaka, uniewinniony, stał się szczęśliwym człowiekiem.

33

Z życia organizacyjnego Związków zawod.

PRZEMYSŁ PAPIERNICZY.

Strejk pracowników. — Bierność Inspektoratu Pracy. Policja urzęduje. Przemysł papierniczy słabo jest rozwinięty w Polsce mimo, że zapotrzebowanie na ten produkt jest stosunkowo bardzo wielki. Tysiącami ton papieru sprowadzamy z zagranicy, wobec niemożności wyprodukowania na miejscu odpowiedniej ilości papieru drukowego. Robotnicy, zajęci w fabrykach krajowych są wyzyskiwani przez przemysłowców i traktowani niżej krytyki. O jednym takim „przemysłowcu" dowiadujemy się następujących rzeczy.

W papierni Grzegorzewo, w okolicy Wilna, należącej do fabrykanta Kurèca, pracownicy są bardzo nędznie płaceni, oraz zmuszani bez wynagrodzenia do pracy pogodzinowej. Kurec nie uznaje urlopów odpoczynkowych i na każdym kroku robotników i robotnice szykanuje.

Robotnicy wysłali delegację z zażaleniem do Insp. Pracy w Wilnie, lecz Inspektor Pracy pozostał obojętnym na przedstawione dowody łamania ustaw państwowych przez p. Kureca. Robotnicy wysłali więc jeszcze trzykrotnie delegację prosząc o interwencję. Gdy i to nie pomogło, zwrócił się do swojego Związku zawod., istniejącego przy komisji okręgowej, z prośbą o przeprowadzenie w ich imieniu z fabrykantem rokowań w sprawie poprawy stosunków w tej fabryce o polepszenie warunków pracy i płacy. W odpowiedzi p. Kurec wydalił delegatów, którzy jeździli do Inspektoratu a na interwencję Związku zawod. odpowiedział lekceważąco. Wobec tego pracownicy porzucili pracę, domagając się przyjęcia wydalonych, poprawy warunków płacy i pracy, uznanie ustaw państwowych i ich stosowanie (8 godzinny dzień pracy i urlopy) oraz uznanie Związku zawod.

P. Kurec wezwał policję, którą sprowadził do fabryki własnem autem. W chwilę później przyjechał z Wilna komisarz policji, zawezwany przez fabrykanta telefonicznie i starał się wmówić w robotników, iż winni podjąć pracę. Robotnicy zażądali od komisarza przyjazdu Inspektora Pracy i przedstawiciela Związku z Wilna. Komisarz odjechał do Wilna i powrócił... na czele 13 konnych policjantów.

P. Kurec stanął na czele pieszej policji, sprowadzonej autem (8 ludzi) i konnej z Wilna. Rozpoczęła się masakra. Robotników stojących na moście bito kolbami, pięściami po twarzy oraz zrzucano do rzeki. Do wody wrzucono 15 osób, a pobitych szablami i i młodocianych. Kilkunastu robotników zakolbami zostało 120, w tem wiele kobiet kuto w kajdany jak zwykłych zbrodniarzy i odstawiono do sądu za... opór władzy. W ten sposób przemysłowiec wyzyskiwacz, uzyskał pomoc, której odmawia się pracującemu.

Czy taka metoda jest wskazaną — wątpimy bardzo.

Sprawą tą zajmą się nasi posłowie i wierzymy, iż występ policji zostanie ostro napiętnowany, a winni pociągnięci do odpowiedzialności.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY.

Wybuch strejku w fabryce wyrobów kamionkowych. W fabryce wyrobów kamionkowych w Porębie Żegoty, obok Krakowa, wybuchł strejk o unormowanie warunków płacy i pracy w tej fabryce. Ponieważ czas pracy w tej fabryce trwał 12 godzin bez dodatkowego wynagrodzenia a godzina pracy robotnika wynosiła 30 gr., robotnicy 15 gr., brak regularnych wypłat, nieuznawanie urlopów odpoczynkowych — Związek prac. chemicznych z Krakowa wysłał tow. Szuwarę dla uregulowania tych warunków na miejscu w Porębie Żegoty. Tow. Szuwara z delegacją robotników złożył memorjał zarządowi fabryki, w którym żądano 25 proc. podwyżki płac, udzielanie urlopów, dokonywania wypłat regularnie co 2 tyg. wyrównanie natychmiastowe zaległych zarobków oraz uznanie organizacji zawodowej. Wobec tego, iż zarząd fabryki odpowiedział, iż organizacji zawodowej nie uznaje i memorjału nie przyjmuje do wiadomości — robotnicy w dniu 7 bm. proklamowali strejk, zawiadamiając o powodach tegoż krakowski Inspektorat Pracy.

Sz.

Uratował tonącego - a sam utonął.

Brutalny pracodawca. — Lekkomyślność zarządu stacji kolej. w Chodorowie.

Dnia 3 lipca br. 23-letni Włodzimierz Macuski, bufetowy w restauracji kolejowej p. Soji w Chodorowie, wyjechał z dworca tej miejscowości kąpielówką kolejową nad Dniestr, celem kąpania się. Wraz z nim pojechał m. in. syn właściciela bufetu 15-letni Józef Soj. W pewnym momencie w czasie kąpania się Soj począł tonąć. Gdy zobaczył to Macuski, rzucił się na pomoc tonącemu i uratował go, wkrótce jednak z przemęczenia począł tonąć i mimo wołania o ratunek poszedł na dno w oczach licznych ludzi, stojących na brzegu.

Dopiero dnia 6 wydobyto zwłoki dzięki usilnym staraniom matki topielca.

Zrozpaczona matka, zwróciła się do p. Soji pracodawcy jej syna, z prośbą, ażeby chociaż w części przyczynił się do sprawienia pogrzebu. P. Soj, zapomniawszy nawet o tem, że Władysław Macuski uratował mu syna i że zginął wskutek przemęczenia się w ratowaniu, pozostał niewzruszony, jakgdyby cała ta sprawa wcale go nie obchodziła. Dopiero dzięki interwencji p. Soj zdobył się aż... na sprawienie zwykłego drewnianego krzyża. A przecież p. Soj powinien był i stać go zresztą na to, ażeby zrozpaczonej matce swojego pracownika, który uratował mu syna, zdjąć chociażby w części ciężar w ponoszeniu kosztów pogrzebu.

Brutalne zachowanie się p. Soji jest najlepszą kwalifikacją charakteru tego pana.

Nie możemy w tem miejscu nie zwrócić uwagi na karygodne stosunki, panujące na stacji w Chodorowie. Kąpielówka kolejowa przywiozła nad Dniestr całą masę osób w celu kąpania się w rzece, przyczem nie uważano za stosowne zabezpieczyć się na wypadek jakiegoś niebezpieczeństwa. W miejscu, w którem kąpało się wiele kolejarzy oraz innych osób nie było ani jednej liny ratunkowej, ani jednego czółna by w razie jakiegoś niebezpieczeństwa móc kogoś ratować.

Wskazuje to na wielką lekkomyślność tych, do których ta sprawa należy.

Powyższym wypadkiem powinne zająć się odnośne władze.

—:::—

Jak udzielni książęta sprzedawali żywych ludzi.

Przed jakimi stupięćdziesięciu laty rola żołnierza była wprost tragiczną. W owych czasach książę udzielny dysponował swoimi podwładnymi jak przynależną mu ruchomością, nie uznając wartości życia ludzkiego. Dlatego też handel żołnierzami kwitł w najlepsze w wieku XVIII-tym.

W roku 1774 gdy Anglja nie mogła wysłać wojsk swoich do Ameryki bo walka przeciw porywom wolnościowym Amerykanów była u ludu angielskiego bardzo niepopularną, książę brunświcki dostarczył Ameryce 3964 żołnierzy (piechoty) i 336 dragonów.

Wojsko to musiało przysięgać wierność królowi angielskiemu i otrzymywało żołd ten sam co wojsko angielskie.

Różnica w wysokości żołdu angielskiego od żołdu kraju rodzinnego wpływała do kieszeni bezwstydnego i zachłannego księcia. Pozatem płacono za żołnierza od głowy, a za zabitego kwotę równającą się 30 koronom, trzech rannych liczono jak jednego zabitego.

Na wypadek zarazy, katastrofy żywiołowej lub gospodarczej klęski zobowiązał się król angielski wypłacić księciu odszkodowanie i koszta nowego poboru.

Podobne umowy zawarto z innymi książętami niemieckimi. Jeden z nich Hessen-Kassel, zrzekł się wspaniałomyślnie zapłaty za zabitych. W ten sposób złożono armję 30 tysięczną.

Wstrętną czynność werbunku do tej armji pełnili oficerowie. Zwerbowanych trzymano i pędzono pod strażą tak ścisłą jak więźniów, każdy nieopatrzny krok, kosztował żołnierza jego życie wśrne. Do usiłujących uciec strzelano jak do tarczy. Ówczesny rząd angielski poddał surowej krytyce ten system organizowania armji nazywając to „handlem i wstrętną sprzedażą biednych ludzi na zabicie".

Taksamo wystąpił przeciw temu w ulotkach słynny bohater Rewolucji francuskiej Mirabeau — napiętnował w nich, że dochód idący w miljony funtów szterlingów płynie za zamordowane życie dwunastu tysięcy Niemców do kieszeni książąt niemieckich.

Niestety cały nakład tych ulotek wykupił jeden z książąt i zniszczył.

Rzeźnik J. Nowak przed sądem.

Piąty dzień rozprawy.

Postępowanie dowodowe w sprawie Nowaka zbliża się ku końcowi. Wczoraj po przesłuchaniu kilku świadków w sprawach drobniejszej wagi obrońcy postawili szereg wniosków mających na celu odciążenie oskarżonych.

Jako pierwszy świadek zeznawał dr. Jan Rucker właściciel fabryki konserw w Zniesieniu. Świadek zeznał, że w r. 1924 fabryka była w ruchu. Następnie po dwuletniem bezrobociu podjęto ponownie pracę. Gdy fabryka była w ruchu świadek był w kontakcie z Nowakiem z powodu bicia bydła. Podrób wedle umowy zakupywał rzeźnik Mischel. Świadek, przeglądając zapiski stwierdził pod datą 9. i 24. marca 1927 r. że Nowak nabył podrób za pośrednictwem Mischla.

Następny świadek, Michał Safran, zeznał, że w r. 1923 wynajął dwupokojowe mieszkanie w kamienicy Nowaka, za odstępnem około 400 dolarów. Świadek procesował się następnie z oskarżonym o zwrot bodaj części odstępnego. przyczem przestał płacić czynsz. Ostatecznie Nowak pogodził się ze świadkiem zrzekając się zapłaty całorocznego czynszu.

Świadek nie przyłącza się do postępowania karnego.

Stefan Bredy, urzędnik sądowy, szeroko opowiedział o swem spotkaniu się z oskarżonym Zabłockim w handelki śniadankowym Nowaka w przeddzień pierwszego przesłuchania przez sędziego Linderta. Zabłocki był wówczas wielce rozgoryczony na Nowaka, z powodu nietaktownego postępowania z nim Nowaka, w jego matrymonialnych zamiarach. Świadek uważał przeto Zabłockiego, jako główny filar oskarżenia Nowaka. Przesłuchanie swe przez sędziego L. Zabłocki rozpowiedział tak bałamutnie, że świadek sam musiał sobie sens urobić.

Prokurator. — Czy jest pan przyjacielem Nowaka?

— Tak, od r. 1914 żyjemy w przyjaźni, prowadziłem mu dorywczo buchalterję, oraz administrowałem jego kamienicami

Świadek następnie zeznał, że w czasie, gdy Nowak został aresztowany wówczas Zabłocki zjawił się w mieszkaniu Nowakowej i powiedział: „Mąż dla pani więcej nie istnieje, i dla pani będzie dobrze

wynieść się gdzieś w ustronie.

Zabłocki widocznie chciał zostać administratorem majątku Nowaka.

Oskarżony Derlat na pytanie przewodniczącego zeznaje, że w czasie gdy już Zabłockiego nie było u Nowaka, świadek Brede, kilka razy przychodził do piwnicy, gdzie pracował D. i molestował go o wydanie fałszywej pieczęci i odbitek. Derlat zbywał świadka odpowiedzią, że ani pieczęci ani odbitek nie ma.

Przew. — Czemu nie chciał pan oddać odbitek?

— Nie miałem potrzeby się z tem śpieszyć.

Świadek. — W r. 1923 nie stykałem się z Nowakiem, ani też nigdy nie pytałem się Derlata o pieczęć lub odbitki.

Derlat. — Widocznie pan zapomniał, gdyż jeździłem nawet z panem do Łucka w celu kupna słoniny.

Po przerwie zeznawał Szymon Menkes, który podał, że z lokatorką Nowaka, K. Korobczak nigdy nie pertraktował, ani też nie pośredniczył przy wynajmie mieszkania.

Konkurent o Nowaku.

Leopold Jarka, będąc przesłuchany podał, że w r. 1922 i 1923 miał spółkę z Nowakiem i z innymi rzeźnikami w sprawie dostaw wojskowych. Świadek bił i rozdzielał sumiennie mięso dla wspólników. Pewnego razu był w pracowni Nowaka, gdy oskarżony Derlat robił kiełbasę. Na pytanie z czego robi kiełbasu Derlat odrzekł: „Niech szlag trafi,

tu jest rozmaita cholera".

Również czeladnik Hałat mówił świadkowi, że Nowak robi kiełbasy z odpadków.

Nowak. — Niech p. Jarka powie, czy robiłem kiełbasy z koniny? Wszak jest królem rzeźników.

Przew. do Nowaka: — Przecież pana w dziennikach nazywają królem rzeźników.

Z dyskusji tej, jakoteż ogłędnych zeznań Jarki, wynikało, że świadek oszczędzał Nowaka.

Następnie obrońcy postawili szereg wniosków o przesłuchanie nowych świadków, oraz o zarekwirowanie ksiąg kontrolnych z intendantur, dotyczących się dostaw Nowaka.

Również prokurator żądał powołania nowych świadków.

Trybunał po naradzie odrzucił wnioski prokuratora, przyjmując natomiast prawie że w całości wnioski obrońców Nowaka.

Po odczytaniu uchwał trybunału przewodniczący zapowiedział dalszy ciąg rozprawy we wtorek o g. 9. rano.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji.

PARYŻ, 14. 7. (AW). Pociąg kurjerski Paryż—Belfort—Bazyleja wykoleił się na drodze do Belfort. W wyniku katastrofy trzy osoby zostały zabite, 16 rannych. Pomiędzy rannymi znajduje się 6 turystów ze St. Zjednoczonych.

PARYŻ, 14. 7. (AW). Otrzymane tu szczegóły katastrofy pociągu kurjerskiego Paryż—Belfort—Bazyleja stwierdzają, że część pociągu złożona z lokomotywy, tendra i wagonu bagażowego oraz 2 wagonów zjechawszy z szyn stoczyła się następnie z nasypu, druga część pociągu składająca się z 4-ech wagonów m. in. restauracyjnego pozostała na torze. Liczba ofiar katastrofy jest z tego względu stosunkowo mała, iż znaczna część podróżnych znajdowała się w wozie restauracyjnym. Straszną śmierć w czasie katastrofy poniósł 7-letni uczeń, który zalany został wrzącą wodą tryskającą wskutek pęknięcia rury kotła lokomotywy. Wraz z nim zginęły jeszcze dwie osoby. Kilkunastu cudzoziemców, którzy siedzieli w wagonie restauracyjnym wyszło z katastrofy bez szwanku.

NOWY POSEŁ POLSKI W FINLANDJI.

WARSZAWA, 14. 7. (AW). Prezydent Rzplitej podpisał nominację dotychczasowego posła Rzplitej w Tallinie p. Charwata na stanowisko posła rządu polskiego w Helsingforsie.

—:::—

ODPRAWA OFICERÓW PRZY UDZIALE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 14. 7. (AW). Wczoraj przybył do Warszawy na kilkugodzinny pobyt Marsz. Piłsudski. P. Marszałek udał się zaraz do Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie był obecny na odprawie oficerów. Stamtąd przybył p. Marszałek do Min. S. Wojsk. dla załatwienia szeregu spraw związanych z tym resortem, poczem powrócił do Sulejówka.

—:::—

UPAŁY.

WIEDEŃ. 14. lipca. (A. W.) Od kilku dni panują tu silne upały. Dziś w południe termometr wykazywał w słońcu 42 st. C.

Kościotrup pod podłogą lokatorów.

W Starym Samborze tamtejszy obywatel Józef Dobrzeliski kupił parcelę od Eljasza Lama, na której przed kilku laty spłonął dom mieszkalny. Onegdaj robotnik Stefan Szamerdiak, usuwając gruzy, znalazł pod podłogą jednego z pokoji szkielet ludzki, leżący tam od szeregu lat. Wedle orzeczenia tamtejszych lekarzy dr. Saniewickiego i dr. Chomy, szkielet ten należał do mężczyzny w młodym wieku o wysokim wzroście.

Policja przeprowadzając dochodzenia, ustaliła, że w mieszkaniu tem za czasów inwazji rosyjskiej mieszkali żołnierze rosyjscy, następnie zaś różni lokatorzy. Kim jednak był zamordowany nie zdołano narazie ustalić.

Ustawa o amnestji weszła w życie.

WARSZAWA, 14. 7. (tel. wł.). „Dziennik Ustaw" z dnia 14 bm. nr. 70 ogłasza ustawę z dnia 22. czerwca o amnestji z powodu 10-lecia zdobycia niepodległości państwa polskiego. W myśl brzmienia art. 21-go ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Poza Prezydentem Rzplitej ustawę podpisali jako jej wykonawcy prezes Rady min., oraz ministrowie spraw wewn., wojskowych, skarbu i sprawiedliwości.

Tragiczny wyścig autobusów.

WARSZAWA. 14. 7. (AW.). „Kurjer Czerwony" donosi z Sosnowca, że tragicznie zakończył się w Zawierciu wyścig dwu autobusów, które chciały jaknajszybciej przybyć na dworzec kolejowy przed odjazdem pociągu o godz. 15-tej. Gdy pierwszy autobus zatrzymał się nagle w drodze dla zabrania dwu pasażerów, drugi, nie mogąc się już zatrzymać wjechał nań całym pędem. W rezultacie zderzenia stojący na stopniach pierwszego autobusu właściciel tego samochodu Taborowicz padł na ziemię ze złamanemi nogami, znajdujący się zaś obok niego pasażer uległ — oprócz złamania obu nóg — ciężkim obrażeniom wewnętrznym.

—:::—

BEZROBOCIE W ANGLJI.

LONDYN, 14. 7. (Pat). Według obliczeń z dn. 2 lipca, liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła w Anglji 1,217.500, co stanowi zwyżkę o 24.936 w porównaniu z tygodniem ubiegłym, a aż o 163.924 w porównaniu z tym samym okresem czasu roku ubiegłego.

—:::—

ORKANY I ULEWY W CHILE.

NOWY YORK. 14. lipca. (A. W.) Z Buenos Aires donoszą, że na wybrzeżu chilijskiem szaleje straszliwy orkan. Równocześnie wewnątrz kraju spadły obfite deszcze. Ulewa wyrządziła miejscami wielkie szkody. Jedno z miast zostało zalane. Zanotowano bardzo wiele ofiar w ludziach.

—:::—

PISMO POŚWIĘCONE WALCE Z ALKOHOLIZMEM.

MOSKWA, 14. 7. W tych dniach wyszedł w Moskwie pierwszy numer czasopisma, poświęconego propagowaniu walki z alkoholizmem. Nazwa pisma tego brzmi: „Trezwost i Kultura" (Trzeźwość i Kultura).

5.000 UMYSŁOWO CHORYCH DZIECI BEZ NADZORU.

MOSKWA, 14. 7. W chwili obecnej na terytorjum Rosji znajduje się 5.000 umysłowo-chorych dzieci bez jakiejkolwiek opieki. Z powodu braku odpowiednich zakładów leczniczych dzieci te umieszczane są często w przytułkach dla zdrowych dzieci.

—:::—

ROZSTRZELANIE FIŃSKIEGO SZPIEGA W ROSJI.

MOSKWA, 14. 7. Moskiewski sąd najwyższy rozpatrywał w tych dniach sprawę dwóch obywateli fińskich, Chjutynjewa i Matyłajnlena, oskarżonych o szpiegostwo i kontrabandę. Chjutynjewa skazano na karę śmierci, Matyłajnlena na 4 lata ciężkiego więzienia.

—:::—

NOWY STATUT DLA ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów Zakładu pensyjnego dla funkcjonarjuszy odbędzie się we Lwowie w niedzielę 12. sierpnia r. b. o godz. 14. przedpołudniem w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej. Przedmiotem obrad będzie wyłącznie bardzo ważna sprawa uchwalenia statutu dla Zakładu pracowników umysłowych.

—:::—

SOWIECKI TRUST ZBOŻOWY.

Poczynając od 1 lipca br. rozpoczął swą działalność nowoutworzony sowiecki trust zbożowy „Sowjetchleb", którego kapitał obrotowy wynosi 300 milj. rubli. Do trustu zostały przyłączone wszystkie elewatory zbożowe i wielkie młyny w Rosji.

—:::—

Wielkie wzburzenie w Szwecji

z powodu śmierci Malmgröme.

Wiadomość o śmierci Malgröma wywołała w całej Szwecji wielki żal i powszechną żałobę.

Malgröm urodził się w roku 1895 w Halun w Szwecji. Po skończeniu szkoły średniej, poświęcił się studjom meteorologicznym w obserwatorjum w Laplandzie. W roku 1926 na propozycję Amundsena towarzyszył mu w wyprawie statkiem „Norge". Współpracę jego w tej wyprawie bardzo ceniono. W 1927 r. zdał doktorat w Upsali. W ostatnich miesiącach nie przedsiębrano żadnej wyprawy bez niego.

Tragiczna śmierć Malgröma przyczyniła się jeszcze więcej do niechętnego nastroju przeciw Nobilemu.

Malgröm, choć młody wiekiem, ale człowiek wielkiej nauki przestrzegał Nobilego przed tą wyprawą. — Nobile mimo to że otoczył się uczonymi fachowcami, nie słuchał ich rad, i skutkiem jego uporu zginął człowiek, który wiele mógłby jeszcze zdziałać na polu naukowem.

W Upsali, mieście, w którem pracował i kształcił się rozgoryczenie jest wielkie.

Dwaj towarzysze grupy Malgröma oświadczyli, że jeszcze 15. czerwca zmarł on skutkiem zamarznięcia.

Przy rozbiciu „Italji" o krę lodową doznał on złamania ręki, nie miał sił więc na dalszą mitręgę, prosił ich więc by go pozostawiono koło wyspy Brooks. — Obaj mówią, że byli bliscy obłędu.

Szwedzki dziennik „Svenske Dagbadet" nie szczędzi ostrych wymówek Nobilemu za jego lekkomyślność w artykule zatytułowanym „Mów prawdę, panie generale".

Jak żyła grupa rozbitków „Italji"?

Opowiadanie Lundborga.

Straszne wprost rzeczy opowiada lotnik szwedzki, Lundborg, o warunkach, w jakich zastał całą grupę Nobilego.

— Przerażenie mnie ogarnęło — mówi on — gdym wszedł do namiotu, w którym znajdowali się Nobile i Ceccioni. Wszędzie nieład i brud. Sam Nobile, tak elegancki zwykle, był obdarty, a gruba warstwa brudu pokrywała jego twarz i ręce. Generał

płakał głośno, gdy mnie zobaczył.

Zanieśliśmy go na miejsce wylądowania samolotu.

Było rzeczą niezwykle wstrząsającą patrzeć na tych pięciu ludzi, którzy zostawali; patrzyli oni na to, jak ich wódz sunął w przestworzach do świata, który oddawna uważali za zupełnie dla nich przepadły.

Znalazłszy się w obozie Nobilego Lundborg zaraz w pierwszej chwili spostrzegł, że wszyscy ludzie opanowani są przez

psychozę podbiegunową;

on sam zresztą później jej uległ, gdy po raz drugi znalazł się na krze i nie mógł odlecieć z powodu uszkodzenia samolotu.

I nic dziwnego! Dzień w dzień nad olbrzymią pustynią lodową panowała

nieprzenikniona mgła.

Lundborg doskonale czuł niebezpieczeństwa choroby i natychmiastową konieczność wyzwolenia biedaków z tej strasznej rozpaczy. To też postanowił krę lodową, na której wszyscy się znajdowali, uczynić dogodną do lądowania i startowania samolotów.

Przy tej pracy pomagać mógł jedynie Viglieri, gdyż wszyscy inni byli zupełnie wyczerpani. Siedzieli oni niemi, w czarnej melancholji, myśląc nad tem, czyby nie należało dotrzeć do przylądka Smitha, który widać było wyraźnie w odległości 9 kilometrów.

Kra lodowa w ciągłym była ruchu,

powstawały w niej nawet wielkie szpary

i wszyscy bali się, że lód pękając może ich we śnie zadusić. Posiłek wydzielano bardzo skromnie. Ciągle byliśmy w obawie, że napół głodni ludzie, rzucą się potajemnie na środki żywności.

Posiłek składał się z czekolady i biszkoptów; były one jednak przeważnie zepsute, gdyż podczas zrzucania z samolotu spadły do wody. Codzień mieliśmy mięso z niedźwiedzia, którego zabił jeszcze Malgröm pierwszego dnia po katastrofie.

Naczyń, których używaliśmy do jedzenia, nie można było myć; to też wyglądały one tak, że obrzydzenie na myśl jedzenia z nich było nieraz większe od głodu. A porcje były tak małe, że każdy z nas wstawał po jedzeniu jeszcze głodniejszy, niż był przed jedzeniem.

Mussolini dziękuje Sowietom.

RZYM, 14. lipca. Mussolini polecił podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagrn., Graudiemu, udać się do poselstwa sowieckiego oraz wyrazić rządowi sowieckiemu przez ich posła wyrazy najwyższej wdzięczności narodu włoskiego za bohaterską akcję ratunkową łamacza lodów „Krassina".

—:::—

Nadejście nowych transportów z mieniem kulturalnem polskiem wywiezionem do Rosji.

Do ekspozytury warszawskiej delegacji polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej w Leningradzie, w tych dniach nadeszły dwa transporty z mieniem muzealnem i archiwalno - bibljotecznem, wydanem przez Z. S. R. R. na podstawie układu Generalnego z dnia 16. listopada 1927 r.

Transport pierwszy zawiera: 10 armat zabytkowych, wywiezionych z różnych arsenałów Rzeczypospolitej Polskiej w 1772 roku, archiwum Rolniczej Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach, ziemi wileńskiej, ewakuowane do Rosji w 1915 r. oraz prywatne mienie kulturalno-zabytkowe.

Transport zaś drugi składa się: z kolekcji monet i medali w ilości, 11.397 sztuk, otrzymanych z Ermitażu w Petersburgu, w ekwiwalencie za Gabinet Numizmatyczny Uniwersytetu Warszawskiego, skonfiskowany w 1831 r., Rękopisy XVI w. z Rosyjskiej Bibljoteki Publicznej i obraz olejny na płótnie Greuse'a, pochodzący z Gabinetu Rycin Uniwersytetu Warszawskiego.

Wyżej wymienione mienie zostało przekazane Dyrekcji Zbiorów Państwowych, oraz Wydziałom Archiwów i Bibljotek Państwowych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. — (Pat.).

P. Stpiczyński trąbi do odwrotu?

P. Stpiczyński zamieścił w „Głosie Prawdy" artykuł, w którym występując przeciw hasłom nacjonalistycznym, broni demokracji jako jedynej formy ustroju odpowiadającej Polsce.

Artykuł jest godny uwagi o tyle, że autor jego wypowiada się przeciwko wszelkiej dyktaturze, równocześnie jednak występuje przeciwko „sejmowładztwu".

Pomiędzy artykułem p. Stpiczyńskiego a rzeczywistością istnieje olbrzymia przepaść. P. Stpiczyński bez wszelkich zastrzeżeń, niewolniczo, pisze się na wszystko, co Marsz. Piłsudski zamierza uczynić, a wiemy, że dąży do zmiany konstytucji, chce oktrojować prawa wbrew opinji społeczeństwa i Sejmu. P. Stpiczyński uznaje tylko rządy demokratyczne, a przecież walka jego w kierunku realizowania planów Marszałka odbywa się na szkodę demokracji. O ileby Marszałek Piłsudski przeprowadził swoje plany wbrew interesom większości społeczeństwa — czyż nie byłoby to czyn dyktatorski, sprzeczny z zasadą i pojęciem demokracji?

P. Stpiczyński „broni" demokracji, ale „obrona" ta więcej szkodzi aniżeli pomaga. Zresztą tyle razy już zmieniał zasadniczo swoje stanowisko w tych sprawach, że nie ulega wątpliwości, iż jutro zmieni front i napisze wręcz coś przeciwnego jak wczoraj.

W istocie rzeczy, zagadnienie demokracji, przedstawione w tym artykule jest zgoła odmienne od dotychczasowego sposobu ujmowania tego zagadnienia przez „Głos Prawdy". Być może, iż w walce z monarchistami używa tylko broni z arsenału demokracji, broni, rzecz prosta, odpowiednio dostosowanej do potrzeb p. Stpiczyńskiego. Ale któż zaręczy, czy jutro w czasie potrzeby p. Stpiczyński w walce z demokracją nie użyje broni monarchistów.

W każdym razie, biorąc ten artykuł jako całość dla siebie — stwierdzić trzeba, że p. Stpiczyński zatrąbił do odwrotu.

Fakt ten notujemy tylko z obowiązku, by wskazać na swoistą „stałość" przekonań i charakteru tego trabanta sanacji.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Chirurgowie z przed 5000 lat.

Znany archeolog szwedzki dr. Nihlen, przeprowadzał ostatnio badania na wyspie Gottland, gdzie odkopano wiele szkieletów ludzkich z czasów przedhistorycznych. Badania te wykazały, że już wówczas ludzie cierpieli na najrozmaitsze choroby — jak reumatyzm stawów (ślady zgrubienia kości) i inne, prawdopodobnie wskutek warunków klimatycznych, a także dzięki temu, że odżywiali się wyłącznie mięsem, co powodowało zniekształcenie szczęk. Ból i psucie się zębów były także ówczesną plagą i rozliczne epidemje dziesiątkowały ludność Szwecji. Śmiertelność wśród dzieci musiała być ogromna, a przeciętna długość życia wynosiła 40—50 lat.

Najciekawszym jednak rezultatem badań medycznych było stwierdzenie faktu, że wówczas już istnieli zdolni chirurgowie, którzy dokonywali tak trudnych operacyj, jak trepanacja czaszki — zapomocą świdrów kamiennych (znaleziono okrągłe wyborowane otwory w czaszkach) — i jak się zdaje, pacjenci wychodzili cało po tych ryzykownych zabiegach.

NOWE ZŁOŻA RUDY ŻELAZNEJ W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. W tych dniach podjęte zostały w Orłowicach pod Nyrskiem (Czechosłowacja) roboty około wydobywania prób rudy żelaznej, znalezionej w swoim czasie w tych okolicach. Również w miejscowości Girglehof (Czeka Szumawa) odkryto nowe złoża rudy żelaznej, do których eksploatacji przystąpi się w najkrótszym czasie.

—:::—

LEGALIZACJA NOWEGO ZWIĄZKU BIAŁORUSKIEGO.

Stowarzyszenie pod nazwą Białoruski Związek Gospodarczy z siedzibą w Wilnie, istniejące dotychczas na podstawie legalizacji, dokonanej decyzją p. wojewody Raczkiewicza, zostało — po przeprowadzeniu zmian w statucie, rozciągającym obecnie działalność Związku na całe państwo — zalegalizowane przez M. S. W.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 15 lipca

W SPRAWIE ARESZTOWANYCH ZA NAPAD NA POCZTĘ PRZY UL. GŁĘBOKIEJ. Sędzia śledczy przesłuchuje świadków. W śledztwie przygotowuje się materjał dowodowy dla ewentualnego sądu doraźnego. Decyzja w tym kierunku zapadnie jednak dopiero we wtorek, 17. b. m., zaś sąd doraźny odbyłby się wówczas we czwartek.

SAMOBÓJSTWO W OBAWIE PRZED WYPOWIEDZENIEM. Służąca P. H., z obawy przed wypowiedzeniem, gdyż nie wykonała polecenia swej pani zakupienia kawy i herbaty Mewa, popełniła samobójstwo.

CZYJE RZECZY? Dnia 13. b. m. została przytrzymaną przez funk. wydziału śledczego, Dominika Wyspiańska, notowana złodziejka, zam. przy ul. Łokietka l. 20, która niosła kradzione rzeczy, a to: 1 kurtkę podbitą czarnymi baranami z kołnierzem krymskim 6 koszul męskich kolorowych, 1 koszulę damską białą, 1 ubranie bronzowe bez kamizelki, 1 marynarka popielata, 17 metr. płótna białego, 1 parę trzewików szewrowych męskich, 1 parę skarpetek i obraz z deseniami. W czasie dochodzeń ustalono, że rzeczy te prawcopodobnie skradziono gdzieś przy ul. Piekarskiej. Poszkodowany może się zgłosić w depozycie Wydziału śledcz. przy ul. Kazimierzowskiej Nr. 30. celem rozpoznania.

POMYSŁY WŁÓCZĘGI. Przed miesiącem znaleziono w Radymnie leżącego na bruku w stanie nieprzytomnym, jakiegoś około 20- letniego młodzieńca którym się zaopiekowano w strażnicy pożarnej. Osobnik ten odzyskawszy przytomność podał, iż nazywa się Leon Kilar, jest synem b. radcy sądu w Krośnie, i uczniem VII. klasy gimnazjalnej, sam zaś znajduje się chwilowo bez środków do życia. Przy sobie osobnik ten posiadał tylko poświadczenie pracy zarządu dóbr, w Norden koło Dynowa, oraz świadectwo ze szpitala w Dolinie, że tam leczył się w miesiącu kwietniu. Osobnika tego zaopatrzono w żywność i gotówkę, rzekomo na dalszą drogę do rodziny.

Następnie stwierdzono jednak, że był to oszust nieznanego nazwiska, który w różnych gminach, podając inne nazwiska, wyłudzał datki pod różnymi pozorami. Policja zarządziła poszukiwania za włóczęgą.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Merlach Tenenbaum i Maurycy Stark, zam. w Zniesieniu, zostali aresztowani za kradzież fornirów na szkodę Jakóba Golobergа, zam. przy ul. Panieńskiej l. 19.

Władysław Kiełb, dostał się do aresztu za kradzież 35 zł. i 3 piłek nożnych ze szatni boiska Czarnych na szkodę inż. Ludwika Frankowskiego.

Wasyl Bezuch i Marcin Brezowski, zam. w Zaszkowie, zostali aresztowani za systematyczną kradzież wyrobów cukrowych, łącznej ilości około 100 kg., wartości 300 zł. na szkodę fabryki cukrów Zimanda i Hammera, przy ul. Panieńskiej l. 23.

POMYSŁOWE OSZUSTWO WIEŚNIAKA. Fedko Karabin, rolnik, zam. w Augustówce pow. Brzeżańskiego, pobrał towary bławatne w firmie Ozjasz Szubert przy ul. Bernsteina l. 13., na podstawie sfałszowanego poręczenia Urzędu gminnego w Tatarynowie, pow. Rudki. Powiadomiona o tem policja aresztowała sprycjarza.

POMYSŁOWE OKRADZENIE KASY BANKU W SUWAŁKACH. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy dostali się przez strych domu, uczyniwszy wyłom w suficie, do lokalu Banku Ludowego w Suwałkach, mieszczącego się przy ul. Kościuszki 78, rozpruli kasę ogniotrwałą „rakiem" i dokonali kradzieży gotówki w wysokości 34.269 zł. 51 gr. Innych strat na razie nie stwierdzono.

Org Mł. Rob T. U. R.

W niedzielę, dnia 22. b. m. o godzinie 10-tej rano odbędzie się Walne Zgromadzenie II. Koła Org. Młodz. TUR. im. Hudeca, w lokalu przy ul. Żółkiewskiej l. 42 b. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wybór nowych władz.
4) Wnioski i interpelacje.

Uprasza się Towarzyszki i Towarzyszy o punktualne przybycie.

Kom. Wyk. Org. Młodz. T. U. R.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
(Gościnne występy Krakowskiego Teatru):

Niedziela, o 7.30 „Simona".
Poniedziałek, teatr zamknięty.
Wtorek, o 7.30 „Opowieści Hoffmana".
Środa, o 7.30 „Pajace" i „Cavaleria rusticana".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 8.30 „Typki z Qui Pro Quo".
Poniedziałek o 8.30 „Typki z Qui Pro Quo".
Wtorek, o 8.30 „Typki z Qui Pro Quo".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Mała awanturnica oraz „Dzielnica hańby'.
MARYSIEŃKA: „Mała awanturnica' oraz „Dzielnica hańby'.
LEW: Lekkomyślna Zuza oraz kino- Tin- Tin w filmie „W mrokach nocnych".
APOLLO: „Chłopczyca" oraz komedja.
PALACE: „Mężczyźni przed ślubem".
FATAMORGANA: „Giełda miłości".
CHIMERA: „Wielkomiejskie lalki".
AVENUE: „Wiedeń się bawi".
CASINO: „Królowa puszczy".
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk na carskim obiedzie".

—::—

POWRÓT OPERY LWOWSKIEJ. W dniu 16. b. m. powraca z letnich wywczasów do Lwowa zespół operowy Miejsk. Teatrów i nazajutrz t. j. we wtorek, 17-go b. m. rozpoczyna przedstawienia, które potrwają do połowy sierpnia b. r. Na wtorkowe przedstawienie daje Teatr Wielki ulubioną operę fantastyczną „Opowieści Hoffmana" J. Offenbacha. W lipcu, odbędą się w operze lwowskiej występy wybitnych sił śpiewaczych z Warszawy i Poznania.

OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP krakowskiego teatru odbędzie się w niedzielę na scenie teatru Wielkiego w arcydoskonałej komedji Jakóba Deval'a „Simona". Sukcesowa nowość repertuaru krakowskiego teatru w koncertowem wykonaniu wybitnych sił zespołu pp. Jaroszewskiej, Kosmowskiej, Niedźwieckiej Osuchowskiej, Buszyńskiego, Kierczyńskiego i Ziembickiego zyskała i na scenie lwowskiej, wielkie powodzenie. Na ostatnie pożegnalne przedstawienie zniżka 30 proc. jest ważna.

QUI PRO QUO". Wspaniale bawi się publiczność na pełnej humoru rewji, p. t.: „Typki Q. P. Q." Cały zespół z Jarossym, Dymszą, Krokowskim, Minowiczem i „Tacjann girls" w swoim świetnym repertuarze porywa publiczność.



NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za okazane mi współczucie w bolesnym ciosie jaki mię spotkał, składam wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie mej żony ś. p. Natalji Czurylik a wszczególności personalowi Apt.k Kas Chorych jakoteż wszystkim znajomym oraz sąsiadom serdeczne Bóg zapłać.

Piotr Czurylik.

Wiejski zawadjaka zamordowany

przez teroryzowanych przez siebie parobków.

W Hroszowie, pow. Jaworowskiego, mieszkał około 30-letni parobek Semko Zabrodny, który zgóry patrzył na młodszy narybek parobków i często niejednemu młokosowi przetrącał kości. Bractwo terroryzowane przez Zabrodnego postanowiło w końcu zemścić się na swym pogromcy. Wieczorem 11. ub. miesiąca zgraja ta dopadła na odludziu Zabrodnego i tak długo pastwiła się nad nim, aż nieszczęsny padł trupem na miejscu.

Policja po dłuższych dochodzeniach ustaliła nazwiska parobków, którzy byli w zmowie. Byli to: trzej Michałowie Stelmach, Mielec i Semczyszyn, Ołeksa Semerski, Franciszek i Mikołaj Fraczkiewiczowie, bracia Dmytro, Fedko i Antoni Semerakowie, Dmytro Myklusz, Stefan Gut, oraz do kompletu krasawica, Feśka Semerak.

Komplet ten w liczbie 12 głów odstawiono do sądu w Krakowcu.

Goście z Czechosłowacji.

Dnia 9. b. m. stanęła na terenie województwa lwowskiego wycieczka nauczycielstwa szkół rolniczych z Czechosłowacji, pod kier. prof. Vlačila z Ministerstwa Zemedelstwi w Pradze.

Osiemnastu osobom gości, towarzyszy p. wizytator szkół rolniczych Szymański, oraz imieniem Zrzeszenia Naucz. Szkół Gosp. Wiejskiego p. dyr. Starzyński. Wycieczka po wkroczeniu 6. lipca w granice Polski w Cieszynie i zwiedzeniu w nim Państw. Szkoły Gosp. Wiejskiego, udała się do Krakowa, który zwiedziła przy pomocy tamtejszego Oddziału Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego — następnie objechała Wieliczkę, Szkołę roln. średnią w Czernichowie, Gospodarstwo fermy w Mydlnikach, szkołę mleczarską w Rzeszowie, szkołę rolniczą niższą 3- letnią w Miłocinie.

W województwie stanisławowskiem zobaczyła wycieczka oborę bydła simentalskiego w Rozdole, gdzie była gościnnie podejmowaną przez zarząd dóbr hr. Lanckorońskich.

W województwie lwowskiem zwiedzili goście nasi odbenzyniarnię w Drohobyczu, kopalnie nafty w Borysławiu, Szkołę ogrodniczą na Wólce Kapitańskiej (Zamarstynów) pod Lwowem.

W dniu 11. zwiedzili Lwów i Szkołę Gosp. Żeńską w Snopkowie, poczem wyjechali do Michalewic, majątku Zakładu Ossolińskich i Nikłowic dla zobaczenia postępowego gospodarstwa hodowlanego p. dr. H. Pawlikowskiego oraz Zakładów ogrodniczych we Fredrowie koło Rudek własności lwowskiego Oddziału Małopolskiego Twa Rolniczego. Małopolskie T-wo Rolnicze we Lwowie opiekuje się wycieczką aż do jej wyjazdu z granic Małopolski w d. 11. lipca.

Następnie zwiedzi wycieczka szkoły rolnicze i gospodarstwa wzorowe w b. Królestwie i Poznańskiem poczem podąży do Gdańska i Gdyni.

Ostatnim punktem zwiedzanym w Polsce, będzie Państw. Fabryka Związków azotowych w Chorzowie.

—::—

Rozmaitości ze świata.

WPŁYW WIZ PASZPORTOWYCH NA RUCH TURYSTYCZNY.

Związek dla popierania ruchu turystycznego w Czechosłowacji opracował statystykę, z której wynika, iż zniesienie przymusu wizy paszportowej w ruchu pasażerskim między Czechosłowacją a Astrją i Niemcami wpłynęło na zwiększenie się ruchu turystycznego w Czechosłowacji. o 70 proc.

ILE KONI POSIADA PARYŻ.

Pomimo szalonego ruchu automobilowego w Paryżu i zupełnego prawie wyparcia przez auto koni, jako siły pociągowej, okazało się podczas ostatniego spisu pojazdów, iż jeszcze 30.000 koni pełni służbę w stolicy Francji, ciągnąc platformy, oraz furgony towarowe. Przed 15 laty, gdy dorożki konne widać było jeszcze na ulicach, liczył Paryż przeszło 100.000 koni.

ANKIETA W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo skarbu, interesując się żywo warunkami pracy w przedsiębiorstwach państwowych rozesłało do tych przedsiębiorstw kwestjonarjusz z szeregiem zapytań w sprawie hygieny pracy, bezpieczeństwa, warunków mieszkaniowych i innych czynników, które oddziałują na pracę zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach robotników.

—::—

T. U. R. w Stryju.

W dniu 8. b. m. Koło Z. Z. K. i TUR. urządziły wycieczkę ze Skolego leśną kolejką Braci Groedel przy udziale muzyki kolejowej. Niepewna z rana pogoda w Stryju wstrzymała wielu chętnych. Za to ci, co pojechali nie żałowali. Piękne górskie widoki tobiły miłe wrażenie.

Zarząd ZZK. i TUR. w Stryju, składają podziękowanie Dyrekcji tartaku, w Skolem Braci Groedlów za danie pociągu w góry i za liczny udział na miejscu urzędników firmy.

Wszyscy, którzy nie skorzystali z miłej okazji niech się przygotują na następną wycieczkę w dniu 5. sierpnia b. r.

—::—

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55, zamiejscowe o [illegible]

Unieważniam zgubioną Wojskową Kartę zwolnienia na nazwisko Teodor Kupraniec, wystawioną przez P. K. U. m. Lwów.

Środki rozmaite na wytępienie **pluskiew, karaków i t. p.** poleca **JÓZEF KOLEŻAŃSKI** Lwów, ulica Batorego 34 a.

SUKNIE i SZLAFROKI z własnych i powierzonych materjałów **za bezcen**, bo wchód przez **sień. Wytwórnia sukien damskich, ul. Boimów l. 7.**

Perlmuttera Ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.

Na raty! Za gotówkę!

Taniej niż wszędzie o 20%

Meble, dywany, otomany, kanapki, łóżka składane, garnitury salonowe, wkłady i poduszki, kapy, firanki, portjery, narzuty, chodniki, kołdry i t. p. — poleca najtaniej

E. Korenblit Lwów, Brajerowska 4

OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA"

USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY

A.K.

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA „AP. KOWALSKI" WARSZAWA.



Sprzedaż na dogodne spłaty!

Maszyny do szycia, GRAMOFONY - ROWERY wirówki mleczne

i części składowe tychże, przybory do krawieczyzny i robót ręcznych. Własny warstat napraw.

Aleksander Malimon

Lwów, ul. Wałowa 11 a.

POT i NIEMIŁĄ WOŃ z RĄK NÓG i PACH USUWA ZNANY i NIEZASTĄPIONY OD ½ WIEKU

SUDORYN

W PUDEŁKU z SITKIEM

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA AP. KOWALSKI WARSZAWA

PIELĘGNUJCIE SKÓRĘ

MYDŁEM i KREMEM

„HERBA" OBERMEYERA

WSZECHŚWIATOWO ZNANEMI OD KILKUDZIESIĘCIU LAT, KTÓRE NADAJĄ PIĘKNĄ PŁEĆ, GŁADKĄ CERĘ.

A TAKŻE USUWAJĄ: PIEGI, CZERWONOŚĆ i SZORSTKOŚĆ SKÓRY.

ŻĄDAĆ W APTEKACH, DROGERJACH i PERFUMERJACH

Cegielnia „ENKA"

ul. Snopkowska 1.

nowozarejestrowana firma — poleca

cegłę pierwszej jakości z nowego wypału.

Natychmiastowa dostawa autami ciężarowemi.

Już wyszła z druku broszurka

ROMANA DĄBROWSKIEGO

p. t.

SACCO i VANZETTI

80 gr. Cena 80 gr.

Do nabycia w **Księgarni Ludowej Lwów, Szajnochy 2.**

CZYTELNIKOM

polecamy wspaniałe dzieło

EMILA ZOLI

GERMINAL

Cena 3 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w składzie główn.

KSIĘGARNIA LUDOWA

LWÓW, UL. SZAJNOCHY L. 2.

EXPRESS

SOK LIKIER KONIAK

Ach! jak smakuje

SAM WYBORNIE SPORZĄDZISZ..... W CIĄGU 1 MINUTY Z WŁOSKICH EKSTRAKTÓW OWOCOWYCH

EXPRESS

GENERALNA REPR. NA POLSKĘ: TOWARZYSTWO „TYTANY" LWÓW, UL. RZEŹNICKA 6



Inserujcie w Dzienniku Ludowym.

Prof. Irving Fisher — Dr. Eugeniusz Fisk

Skarbiec Zdrowia i Życia

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

TREŚĆ:

Znaczenie powietrza i wody. — Jak mieszkać. — Jak ubierać się. — Pożywienie: ilość i jakość pokarmu. — Równowaga składników pożywienia. — Główne zasady regulowania wagi. — Trucizny zewnętrzne. O alkoholu i tytoniu. — Higjena zębów, dziąseł, jamy ustnej. — Praca, zabawa a odpoczynek. — O głębokiem oddychaniu. — Higjena ćwiczeń cielesnych. Higjena nerwów umysłu. Higjena publiczna. Eugenika.

Stron 446, 40 ilustracji tablic i wykresów. **Cena tylko 9 zł. 50 gr.** Trwała, ozdobna oprawa

Jedyny ściśle naukowy, wyczerpujący a dostępny dla każdego laika zbiór reguł, jak żyć, aby być zdrowym.

Dzieło to jest polecone przez M. S. W. Departament Służby Zdrowia L. 5631/27 z dnia 27 grudnia 1927 r.

Do nabycia w KSIĘGARNI LUDOWEJ przy ul. Szajnochy L. 2.

KSIĄŻKI SZKOLNE poleca KSIĘGARNIA LUDOWA

LWÓW — ul. SZAJNOCHY L. 2.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.